

Felietony

SKANDALISTA CHARITON

Sport i polityka! Ten bulwersujący wszystkich kibiców temat stracił mocno na aktualności, odkąd rozpadł się obóz państw "walczących o pokój", których przywódcy traktowali sport jako wizytówkę "postępowego ustroju" i nie dopuszczali myśli o porażce własnych sportsmenów z przedstawicielami państw burżuazyjnych. Nie ma potrzeby udowadniać, że takie podejście do sportu zaowocowało stworzeniem mechanizmu szerokiego stosowania substancji dopingujących, które rujnowały zdrowie młodych ludzi.

W szachach nie wynaleziono, jak dotąd, medykamentów stymulujących pracę intelektu, co nie znaczy, że dyscyplina ta była wolna od podejrzeń o manipulowanie wynikami. Prasa zachodnia kilkakrotnie pisała o "zmowie Sowietów", unikających w ważnych turniejach walki między sobą i koncentrujących się na eliminowaniu rywali z innych państw. Podobne zarzuty padły ze strony Roberta Fischera, który po turnieju pretendentów w 1963 roku wytykał trójce szachistów ZSRR (Petrosjan, Geller i Keres) błyskawiczne remisy pomiędzy sobą, co stawiało ich w uprzywilejowanej sytuacji względem pozostałej piątki graczy. Jednak szybkie remisy nie są w szachach zakazane, więc prawdziwym skandalem okazałoby się dopiero ujawnienie, że w walce o najwyższe tytuły posuwano się do celowego przegrywania partii. Kibice nigdy nie wybaczyliby swoim idolom: Botwinnikowi, Smysłowowi, Talowi, Petrosjanowi i innym arcymistrzom, gdyby udowodniono, że wyniki turniejów nie były efektem sportowej walki.

Związek Radziecki nie istnieje, jego człowiek szachiści rozpięzchli się po całym świecie, osłabiły ograniczenia cenzury i autocenzury - bohaterowie wydarzeń sprzed lat nie boją się mówić o sprawach, na które wpływ mieli (albo - mogli mieć) "wszechmocni" z Kremla. O jednej z takich spraw zrobiło się ostatnio dość głośno. Cofnijmy się w czasie o pół wieku... W 1951 roku w meczu o mistrzostwo świata spotkali się urzędujący czempion Michaił Botwinnik i "wschodząca gwiazda" Dawid Bronstein; po dramatycznym przebiegu ich pojedynków zakończył się remisem 12:12. Do tego ważnego dla historii szachów spotkania nie doszłoby, gdyby rok wcześniej Bronstein w ostatniej rundzie turnieju pretendentów nie wygrał z Estończykiem Paulem Keresem poniżej partii:

**Bronstein - Keres
Budapeszt 1950**

1. e4 e5 2. Sf3 Sc6 3. Gb5 a6 4. Ga4 Sf6 5. O-O Ge7 6. We1 b5 7. Gb3 O-O 8. d4 d6 9. c3 Gg4 (By nie dopuścić do tego związku, białe grają 8.h3. Teraz musisz one wybrać między 9.d5, 9.Ge3 i niejasną ofiarą piona. Bronstein, którego urzędująco tylko zwycięstwo, wybrać trzeci ewentualnie?)
10. h3?! G:f3 11. H:f3 e:d4 12. Hd1 d:c3 13. S:c3 Sa5 14. Gc2 We8 15. f4 b4 16. Sd5 S:d5 17. H:d5 c6 18. Hd3 g6 19. Kh1 Gf8 20. Wf1

Felietony



(Sam Bronstein uważa ten wariant za poprawny. Zdaniem Botwinnika czarne powinny tu grać 20...d5! 21.e5 Sc4 22.b3 Sa3 23.G:a3 ba i miałyby lepsze szanse.)

20...Gg7? 21. Gd2 c5 22. Ga4 Wf8 23. Wab1 Hb6? 24. f5! Gd4 25. Hg3 Sc4 26. Gh6 Gg7 27. G:g7 K:g7 28. f6+ Kh8 29. Hg5 b3 30. a:b3 Hb4 31. b:c4 H:a4 32. Wf4 Hc2 33. Hh6 1:0 (33...H:b1+ 34.Kh2 Wg8 35.H:h7+!).

Rezydujący obecnie w Paryżu Lew Chariton, anglista i byłby dziennikarz moskiewskiej prasy szachowej ogłosił niedawno na internetowej stronie "Chess Cafe" długi artykuł "Z miłości i goryczy". Wśród wielu zawartych tam wątków do moich dzisiejszych rozważań pasuje jeden: Chariton twierdzi, że Keres celowo przegrał w Budapeszcie w 1950 roku partię z Bronsteinem, co ostatniemu otworzyło drogę do meczu o mistrzostwo świata. Chariton pisze dosłownie tak: "Bez pomocy Keresa Bronstein nie zdobyłby dogonił konkurenta w ostatniej rundzie. Konieczne jest przeanalizowanie partii Bronstein - Keres; to nie była przegrana w stylu wielkiego Estończyka"

Paul Keres, uchodzący zawsze za dżentelmena szachownicy, bohater meczu Estonii, którego podobizna znalazła się na banknocie niepodległego państwa, miałyby okazać się uczestnikiem manipulacji na najwyższym szachowym szczeblu? Gdy przegrał w tej partii w "nie swoim stylu"?

Brak miejsca nie pozwala na przytoczenie wszystkich argumentów Lwa Charitona i na wskazanie słabych miejsc w jego rozumowaniu. Osobiście uważam jego tezy za mało udokumentowane, w których jest wiele spekulacji, wątpliwych uogólnień i pogoni za sensacją. Takie też było stanowisko czytelników strony "Chess Cafe", a nie brak tam znawców historii szachów. Jednak w świecie istnieje zapotrzebowanie na materiały z cyklu "Tajemnice Kremla" i zapewne jeszcze nie raz przeczytamy o prawdziwych i fikcyjnych "sowieckich manipulacjach" wokół szachownicy.

Unikalny ID rozważania: #1200

Felietony

Autor: : Tomasz Lissowski

Data ostatniej aktualizacji: 2010-01-24 17:58